



Renata Przemyk

Artystka niezwykle ceniona ze względu na nieprzeciętny talent muzyczny, niepowtarzalny głos i indywidualność artystyczną. Większość jej płyt uzyskała status złotych. Z wykształcenia jest bohemistką. Urodziła się w Bielsku-Białej, studiowała w Katowicach. Na scenie oficjalnie od 1989 r., kiedy to zdobyła Grand Prix Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Pierwszą swoją płytę wydała w 1990 r., wraz z zespołem Ya Hozna. W 1991 r. rozpoczęła solową karierę. Lubi Virginie Woolf, Marqueza i Yourcenar, ale też Björk i Richarda Galliano. Fascynatka teatru, kompozytorka, czasem aktorka. Marzy o podróży dookoła świata.

tekst: Renata Przemyk foto: Elżbieta Schonfeld

Pokusa

Stykałam się z przeróżnymi pokusami od kiedy pamiętam i nawet dość często (jako dziecko) wychodziłam zwycięsko z tej walki. Dzięki niezłomnemu charakterowi ćwiczonemu na opowieściach o Winnetou i wierze w nagrodę niebieską za dążenie do świętości (dzięki mamie!). Bywało ciężko, ale jakoś dawałam radę. „Ty zawsze byłaś trochę nienormalna” - usłyszałam niedawno od rodziny, która wspominała, jak w wieku 10 lat sama chodziłam do dentysty. Reklamowane nam przez babcię landrynki stanowiły raczej element szantażu (jak będziesz grzeczna), a wyroby czekoladopodobne to kpina była, nie pokusa! Z tego okresu pozostały mi zdrowe zęby, brak kokieterii (święci jej nie potrzebują), z czym walczę zawzięcie, bo w pracy mi się bardzo przydaje (jako środek artystyczny) i mówienie prawdy (nawet jak nikt jej nie chce).

Na szczęście wyrosłam z wielu skrajności w pojmowaniu świata i rozróżniam nawet parę odcieni szarości. Prawdę mówię, ale wybieram łagodniejsze formy (z czasem doceniłam formę w ogóle, wcześniej ważna była tylko goła treść!) No i też z czasem zrozumiałam, że bez pokus i im ulegania (no, niektórym), nie ma szans na dorosłość. Są jak szczepionka (mała dawka, małe konsekwencje). I porównanie musi być, co jest dobre a co złe, nie zawsze wystarczają obserwacje błędów innych (nawet rzadko). **Małe pokusy ćwiczą nas w poczucie winy, a mały grzech jest jak eksperyment naukowy - zobacz, co się wydarzy i kiedy wybuchnie! Ważne jest tylko, by nie ulec takiej, co nam zmieni całe życie (na gorsze)!**

To jest trochę tak, że okazja czyni złodzieja a pokusa grzesznika! Wielu ludzi w różnych religiach stosuje rozmaite systemy zabezpieczeń, żeby unikać pokus i nie narażać swojego charakteru, którego siły przecież i tak do końca nie znamy. A konsekwencje takiego ulegnięcia mogą być straszne. Dany nam został Dekalog. W Księgach Bożych wyraźnie stoi, czego należy unikać. I jak drogą takiego postu dążyć zawzięcie do świętości. I wydać dziład swoim słabościom! Czytamy, przestrzegamy i gotowe! Wierzą w to głęboko na przykład muzułmanie, zamotując swoje kobiety po czubek nosa w całe metry ciemnej tkaniny, żeby uroda ich nie mąciła im umysłu i same kobiety nie miały okazji zgrzeszyć.

Kobiety żydowskie ortodoksyjne muszą po ślubie ogolić głowę, bo naturalne włosy są zbyt podniecające. Wierzą w Somalii, wycinając jeszcze ciągle kobietom lechtaczki, żeby nie kusiła ich przyjemność z seksu. Malala w Afganistanie(?) uległa pokusie nauki w szkole i już ledwo żyje, uciekając ciągle przed wyrokiem rozwścieczonych taką zuchwałością Talibów. (Ciekawe, że większość z tych ograniczeń plus olbrzymie kary za ewentualne nieposłuszeństwo jest głównie udziałem kobiet...).

Wielu ludzi dochodzi do mądrości życiowej na drodze doświadczeń swoich i obserwacji innych, ale zajmuje to zazwyczaj większość życia. Jak pisałam już wcześniej „człowiek mądrzeje z wiekiem i najczęściej jest to wieko od trumny”.

A pokusy zawsze będą nam mącić w głowach wizją niesamowitych przyjemności, intensywnych przeżyć i różnego rodzaju korzyści. I gdybyśmy im czasem nie ulegali, mielibyśmy pewnie poczucie niepełności czy wręcz nudy. **Diabeł tkwi w szczegółach i od małych pokus się wszystko zaczyna. Wydają się takie małe i nieszkodliwe, że nie przychodzi nam do głowy, żeby się z nich spowiadać. No, może przyjaciółce czy kumpłowi przy piwie.** Dodatkowa czekoladka, zdradzona dieta, ściągnięty z netu film czy piosenka i dobre wino, które tak mąci wzrok, że trzeba dotykać kogoś z kim się właśnie rozmawia. (Ostatnio słyszałam, że seks oralny to nie seks, więc nie zdrada!) Raz się żyje w końcu! I nie wiecznie. Przez jedno małe jabłko, na które się ktoś skusił w raju (bo że to była Ewa, to relacja mężczyzny!) teraz wszyscy jesteśmy skazani na grzech! Są jednakże materiały źródłowe potwierdzające, że Pan Bóg najbardziej lubi nawróconych grzeszników. Byle zdążyć na czas się nawrócić!

Miałam w podstawówce kolegę, który miał tak na nazwisko. A na imię Marian. I był drobnym cherubinkiem z kręconymi włosami. Fajnym był kolegą. Moje stykanie się z Pokusą było miłe. Nie uległam wtedy, ale nie miało to nic wspólnego z siłą charakteru. Nie miałam świadomości, że Pokusa to pokusa. On też nie miał. Ale i tak święta nie byłam. No... i nie jestem.